

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

**CENA PRENUMERATY:** Miesięcznie a przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Poczcie Kasie Oszczędnościowej Nr. 61206.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA**  
Częstochowa, ul. P. Marji 53. Tel. 2245. Skrz. p. 65.  
Redaktor lub jego zastępca przyjmują odpowiedzialność za wyjątkiem dla świadczeń od godz. 10—3 po poł.  
Reklamsów nadesłanych redakcja nie wraca.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście nadstawia 40 gr., a za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamieszane i matrymonialne 20 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i świątecznych cenę o 25 proc. drożej. Ogłoszenia ekonomiczne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej.

Sklep „Gońca Częstochowskiego”, ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2050.

## Upadek obyczajaju

Pod powyższym tytułem „Kurier Warszawski” zamieścić w dniu 1 b. m. artykuł, który ze względu na charakterystyczne i trafne uwagi Szan. autora, pozwalamy sobie ponownie w całości przedrukować.

Grzeczność jest funkcją kultury. Im dłużej jakaś warstwa narodu gromadziła dobra materialne i duchowe, im dalsza ma przeszłość cały naród, tem wyraźniej występuje potrzeba wzajemnej uprzejmości, konieczność wygładzenia i ozdoby stosunków ludzkich. Pod wpływem rozmaitych warunków następuje stylizacja, charakterystyczna dla środowiska; epoka.

W Chinach etykieta życia posunięta jest chyba najdalej, ale też i około 2000 lat formowano to zjawisko. Powszechny szacunek dla mędrców, którzy w późnym wieku zdobywali wiedzę i doświadczenie, został zastąpiony w zwyczajach codziennego stosowania. Chiński czyk w swoim domu zawsze zwrócił się do gościa z zapewnieniem: pan jest bardzo stary, proszę iść wolno. Obowiązek stylizowanej grzeczności nakazuje zarezytować, że jest się młokosem wobec sędziwej zgrzybiałości gospodarza, który niech raczej iść jeszcze wolniej.

Epoka Ludwika XV dała pełny styl, wykończony w drobiazłach z ogromnym wyrafinowaniem, nawet degeneracja smaku. Objęło to i grzeczność. Jeżeli ktoś kichnął, należało mu powiedzieć: pozdrawiam pańskie wdzięki (je salne vos graces). Potem następowała menuetowa riposta: pańskie je przewyższają (les vôtres les dépassent).

Zgola inaczej wygląda grzeczność amerykańska, która tyle liczy sobie lat lub dziesięcioleci, ile tamte wieki. Ktoś serdecznie wita znajomego biskupa: jak się masz, stary koniakradzieli (Z. Dębicki). I obaj są zadowoleni z rubasznego i udatnego dowcipu. Zapewne, dla naszej starszej kultury jest to ciężkostrawne, ale trzeba uznać dobre intencje w chęci okazania się miłym, niewątpliwą sui generis grzecznością.

Poszczególne warstwy społeczne, posiadające za sobą świadomą pracę pokoleń, także dochodzą do ustalonych i koniecznych w ich życiu norm grzeczności. Aristokracja pielęgnuje swoje formy, tradycyjne kupiectwo i mieszczaństwo posiadają własny dorobek obyczajowy, a wśród chłopskich zasiedziających gospodarstw rodzin obowiązuje pewna etykieta, zachowywana bacznie i przestrzegana surowo.

Grzeczność tedy jest dążeniem kultury do upiększania i do wygody. Każdy przedmiot w chwili powstania jest surowym prymitywem, a z biegiem czasu przybiera coraz szlachetniejszą postać. Wербalne stosunki ludzkie także podlegają ewolucji, która zaczęła się od belkoti i ryku, a doszła do arcydzieł sztuki słowa. A już teraz trudno byłoby się nam pozostać ze zdobytą estetyką życia, a jeśli zmuszą ją warunki, to powstaje cierpienie niedostatku.

Nie może istnieć w społeczeństwie różny poziom kultury. I tutaj więc zachodzą różnice, które często nie rażą przez naturalność zjawiska. Karczma, to nie salon. Ale jeśli salon robi się karczmą, jeśli ogólny upadek grzeczności zatacza coraz szersze kręgi, to należy szukać przyczyn i środków ratunku.

Obecnie w Polsce uprzejmość niknie. W handlu, dla którego grzeczność jest prostym warunkiem powodzenia, coraz rzadziej spotykamy miłe obejście. Wytaczają poważne i stare firmy, wystarczy wizyta w kilkunastu średnich sklepach, ażeby natknąć się na oziębłość, a nawet grubiaństwo. „Czego? — Proszę sobie iść gdzie indziej. — Niema. — Nie wiemy, co pan chce”. Oto stereotypowe wyrażenia,

stosowane nadewszystko do wybrednych gości. Nasze urzędy przeważnie są oschłe i przykre. Jeśli już nie opryskliwiość, to jak gdyby niechęć, przejawiana przez odmienny gatunek człowieka. Tramwaje, autobusy, dworce kolejowe — to już zdecydowane pepiniery awantur. Wystarczy tłok czy drobny wypadek, ażeby usłyszeć wzajemne sponiewieranie godności. Imprezy sportowe wywołują często prawdziwy niesmak. Zwycięstwo włoskich tenisistów w Warszawie było przyjmowane tak wrogo przez publiczność, że aż zwróciło powszechną uwagę sprawodawców. Dyskusje pomiędzy przeciwnikami w prasie bywają czasami nikczemne w tonie i treści. Życie polityczne przynosi tak straszne splugawienie formy, że podobieństwa można znaleźć tylko na samem

dnie nędzy. Słowem, obniżyliśmy znacznie poziom kulturalnych wymagań i, co gorzej, powstaje przyzwyczajenie do chamstwa, normalizacja jego istnienia.

Dość przyczyn złożyło się na taki smutny skutek. Coraz większa bieda, przogńebienie, zdenerwowanie, zanik radości życia, napór stałej troski i obawy musiały tutaj silnie zawazyć. Powojenne rozluźnienie obyczajów, symplifikacja pojęć prawa własnego i cudzego, kult siły, praca w kierunku najmniejszego oporu, byle z korzyścią, brak perspektywy skutków, filozofia dnia dzisiejszego, nie będą nigdy współmierne z grzecznością, jako formą szacunku dla innych i dla siebie.

Narazie trwa to wszystko, a przeciwstawić można zaledwie wysiłki wychowania i presję publiczną. Oczywiście, chamstwo nie ostoi się przed działaniem czasu i zniknie tak, jak zniknęli troglodydzi. Ale zanim słonice wszędzie — wielokrotnie zwymyślają nas w tramwaju. S.

## Manifestacja solidarności słowiańskiej w Gdyni

Gdynia. — Specjalna wycieczka jubileuszowa częstochowska przybyła do Gdyni, bawiąc już od pewnego czasu w Polsce. Jest to wycieczka pod przewodnictwem prof. uniw. dra Eriny z Pragi z okazji 500-letniej rocznicy dotarcia oddziałów husyckich do Bałtyku, oddziałów, które były wówczas sprzymierzeńcami Polski.

W związku z przybyciem tej wycieczki w Gdyni odbyło się szereg uroczystości.

W dniu 3 b. m. uczestnicy wycieczki zebrali się na brzegu morza u stóp obelisku Zjednoczenia ziem słowiańskich okolo domu zdrojowego, gdzie złożono wieniec, a dr. Franta wygłosił podniosłe przemówienie, przypominając owo dotarcie do wód Bałtyku i ujścia Wisły i zaznaczając jed-

nocześnie, że wycieczka ta jest wyrazem hołdu dla twórczości polskiej na morzu, oraz aktem wspólnoty solidarności słowiańskiej. Okrzyk na cześć Polski był słów tych zakończeniem.

Ze strony polskiej grupy uczestników uroczystości przemówił mec. Płociennik, dziękując gościom za tak wzruszające dowody sympatii i za przybycie oraz manifestację na rzecz Polski i wydając okrzyk na cześć Czech i Słowacji.

Wkońcu wszyscy uczestnicy uroczystości zwrócili się ku falom morza, w których zanurzono sztandar, na którym widniał kielich husycki, a wokół napis: „Pochód czeski nad Bałtyk 1433—1933”. Sztandar ten ma być umieszczony w muzeum praskim.

### Zdobywca Atlantyku w Warszawie

Dnia 2 sierpnia powrócił do Warszawy na słynnym samolocie R. W. D. zdobywca Atlantyku południowego, kpt. Skarżyński, witany na lotnisku przez przedstawicieli rządu, generalicję, dyplomację oraz przedstawicieli społeczeństwa. Na zdjęciu naszym widzimy kapitana Skarżyńskiego (4), p. premiera Jędrzejewicza (1), p. ministra Butkiewicza (2), marszałka Sejmu p. Switalskiego (3), wiceministra generala Fabrycego (4), generała Orlicz-Dreszera (5).



## Bohater dnia-kpt. Skarżyński u grobu s. p. Idzikowskiego, Żwirki i Wigury.

Warszawa. — Dnia 3 bm. kpt. Skarżyński — złożył wizytę ministrowi komunikacji p. inż. Butkiewiczowi, dziękując za użyczenie przez ministerstwo komunikacji samolotu, na którym odbył rajd transatlantyki. Min. inż. Butkiewicz wręczył kpt. Skarżyńskiemu następujące pismo: „Do Pana kapitana-pilota Stanisława Skarżyńskiego.

Oddaję Panu kapitanowi na własność samolot ministerstwa komunikacji F. P. - A. J. U. typu R.W.D. 5, na którym dnia 8—9 maja 1933 r. dokonał Pan wspaniałego przelotu nad Atlantykiem, zdobywając dla lotnictwa polskiego rekord światowy i okrywając je chwałą wobec całego świata.

„Życzę Panu kapitanowi, aby Jego odwaga, energia i zdobyte doświadczenie rozności nadal na skrzydłach tego samego lotu sławę imienia polskiego. Inż. Butkiewicz, minister komunikacji.”

Warszawa. — Na cmentarzu powązkowskim w Warszawie z okazji powrotu kpt. Skarżyńskiego rozegrała się wzruszająca scena. Zdobywca Atlantyku swój pierwszy dzień po przybyciu do Warszawy rozpoczął od złożenia wienca na grobach śp. mjr. Ludwika Idzikowskiego, oraz na mogile kpt. Żwirki i inż. Wigury. Szczęśliwy zdobywca powietrznego szla ku przez Atlantyk oddał w ten sposób hołd tym, którzy zginęli w bohaterskiej walce z żywiołem o sławę polskiego lot-

nictwa. — O godz. 10.30 przed czwartą bramą cmentarza powązkowskiego zajęchało nieliczne grono osób. Kpt. Skarżyński przybył w towarzystwie przedstawicieli Aeroklubu R.P. ppłk. Bogdana Kwiecińskiego i kpt. Piętkowskiego, oraz kom strukturatorów samolotu R.W.D. 5 inż. Grzeleckiego i Rogalskiego. Poza tem towarzyszyli mu dyrektor doświadczalnych warsztatów lotniczych Wędrzychowski i por. Promaszko z departamentu aeronautyki.

Na grobie mjr. Idzikowskiego składał kpt. Skarżyński wieniec z hortensyj z błękitnymi szarfami. Na szarfach tych proste ale w swej prostocie niesłychanie wzruszający napis: „Majorowi-pilotowi Ludwikowi Idzikowskiemu, kapitan-pilot Stanisławowi Skarżyński”.

Następna drogą przez cmentarz udano się do wspólnej mogiły śp. Żwirki i Wigury. Przy grobie tym oczekiwały panie: kapitanowa Żwirkowa oraz siostry inż. Wigury. Po złożeniu wienca, na którego żółtych szarfach widnieją napis: „Kpt.-pilotowi i inż. Wigurze kpt.-pilot Stanisławowi Skarżyński”.

Do kpt. Skarżyńskiego podchodził następnie p. Żwirkowa i witają go siostry inż. Wigury.

— Pannie kapitanie! — mówił pani Żwirkowa. — Proszę przyjąć gorące, naprawdę prosto z serca płynące moje życzenia i gratulacje.

Równie serdeczne życzenia składają zwycięskiemu lotnikowi siostry inż. Wigury.

Z cmentarza powązkowskiego po tej wzruszającej ceremonii kpt. Skarżyński udał się w towarzystwie płk. Rayskiego do premiera Jędrzejewicza, a następnie zameldował się w ministerstwie spraw wojskowych. Edzie przyjął go wiceminister Sławoj-Składkowski. Następna wizyta u szefa administracji wojskowej Langnera, któremu kpt. Skarżyński składa podziękowanie za samochód, otrzymany w darze od M. S. Wojsk. Potem kpt. Skarżyński udał się do ministerstwa komunikacji, gdzie był przyjęty przez ministra Butkiewicza i otrzymał zawiadomienie, iż zwycięzka awionetka R.W.D. 5 zostanie jego własnością.

O godz. 20.30 Aeroklub R. P. wydał w Hotelu Europejskim bankiet na cześć kpt. Skarżyńskiego. Specjalnym bankietem podejmować będzie bohater Atlantyku i p. lotniczy w Warszawie.

Kpt. Skarżyński urlopu nie bierze, ale od piątku 4 bm. obejmuje swoje obowiązki w 1 p. lotniczym. Jak słychać, kpt. Skarżyński ma być odkomenderowany na kuns w Rembertowie.

Warszawa. — Mechanik doświadczalnych warsztatów lotniczych na Okęcu, p. Czyński, który wyjeżdżał do Boulogne, aby zmontować samolot kpt. Skarżyńskiego, opowiada, że gdy przyjechał do Boulogne, to zastał kpt. Skarżyńskiego już w dokach okrętowych, zajętego doglądaniem wyładowania samolotu.

Gdy skrzynie z częściami płatowca znalazły się już na ładzie, załadowano je na samochód ciężarowy i przewieziono na lotnisko w St. Inglebert.

Kpt. Skarżyński wraz z mechanikiem Czvińskim udali się na lotnisko samochodem kpt. Tosier. delegata Aeroklubu w Boulogne. Po odbiciu skrzyni skonstruowano, że Brazylijczycy zapakowali „Erwudziaka” tak dokładnie, iż trzeba go było montować dwa dni.

Wszystkie części maszyny niemal dosłownie pływały w wazelinie, chodziło bowiem o to, aby się przypadkiem nie do stała doń woda morska w czasie podróży. Po zmontowaniu maszyny trzeba było oblatać samolot przed startem do Polski. Pogoda była fatalna i Francuzi nakłaniali kpt. Skarżyńskiego, aby zaniechał próby.

— El — machnął ręką kapitan — napewno ta pogoda nie gorsza, niż była nad Atlantykiem.

Francuzi przyglądali się z podziwem



ŁĘPIENIE POLSKOŚCI NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM.

Katowice. — Związek inwalidów polskich na terenie Śląska Opolskiego został przez hitlerowców rozwiązany...

Po wniesieniu budżetu

Sejm rozpatrzy nowy projekt konstytucji. Warszawa. — Jak już wczoraj donosiliśmy, na zjeździe legionowym płk. Walery Sławek wygłosił mowę...

Nowy ten projekt jest odmienny w wielu szczegółach od dotychczas znanych...

Między dawnymi projektami a projektem obecnie opracowanym zachodzą dość poważne różnice...

Jak już zaznaczyliśmy, p. prezes Sławek omówi w nim sprawę zmiany konstytucji...

Ważną one zorientować się dokładnie w jakim kierunku idzie nowy projekt...

NAJLEPIEJ IM W POLSCE.

Wilno. — W rejonie granicznym Lichniewiec zatrzymano komunistę z Łodzi...

Zbiegł on swojego czasu do Rosji sowieckiej, gdzie jednak oskarżono go o zbytnie odchylenie lewicowe...

DO POLSKI PO ŻYWNOSĆ.

Wilno. — Na odcinku granicznym sowieckim Suchodowiszczyna władze KOP zatrzymały 9 wiośniaków białoruskich...

Oświadczyli oni, że w Mińsku żywności nie mieli oni żywności postanowili przedostać się przez granicę...

ZATARG W „MARMURACH KIELECKICH”. Kielce. — Na terenie fabryki „Marmury Kieleckie” od kilku dni trwa zatarg...

Ponieważ kierownictwo fabryki na skutek interwencji inspektora pracy oświadczyło, że w sprawie tej nie posiada dyrektyw z Warszawy...

Przed przyjazdem

gen. Baden-Powella do Gdyni. Gdynia. — Związek Harcerstwa Polskiego czyni ostatnie przygotowania...

W Gdyni twórca skautingu zabawi jeden dzień. W porcie odbędzie się uroczyste powitanie...

W Gdyni twórca skautingu zabawi jeden dzień. W porcie odbędzie się uroczyste powitanie...

W Gdyni twórca skautingu zabawi jeden dzień. W porcie odbędzie się uroczyste powitanie...

W Gdyni twórca skautingu zabawi jeden dzień. W porcie odbędzie się uroczyste powitanie...

W Gdyni twórca skautingu zabawi jeden dzień. W porcie odbędzie się uroczyste powitanie...

W Gdyni twórca skautingu zabawi jeden dzień. W porcie odbędzie się uroczyste powitanie...

WALERJA Z ZALASIŃSKICH KULA OBYWATELKA M. CZĘSTOCHOWY. Opatrzona św. Sakramentami, po krótkich łec ciek ch cierpliwych zanęta w Bogu dnia 3-go lipca 1933 roku, przesywży lat 62.

WICEBURMISTRZ PRUSZKOWA PADŁ OFIARĄ SAMOSĄDU.

Warszawa. — Dochodzenia sądowe śledcze w sprawie morderstwa dokonanego na osobie wiceburmistrza Pruszkowa...

Pozostają nadal w areszcie — nad zarzutem udziału w zbrodni urzędnik Kasy Chorych Turowiński, oraz Wodecki, Kurzela i Deresiewicz.

Jak to już donosiliśmy, Turowińskiego łączyły bliskie stosunki z żoną zamordowanego wiceburmistrza.

Ignacy Paderewski przyjeżdża do Polski?

Kępno. — Z bardzo wiarygodnego źródła domoszą, że nasz wielki rodak, mistrz Ignacy Paderewski przyjedzie do Polski...

Pobył mistrza Paderewskiego w Łaskach potrwałby około trzech tygodni. Z powodu bardzo poważnego stanu zdrowia pani Paderewskiej...

STARCIĘ BEZROBOTNYCH Z POLICJĄ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Katowice. — W Nowej Wsi a właściwie w Czarnym Lesie w pow. świętochłowickim przyszło do drobnego starcia między policją a grupą bezrobotnych...

Katastrofa budowlana na placu Katedralnym w Wilnie.

Wilno. — W czwartek wydarzyła się na placu Katedralnym w Wilnie katastrofa budowlana. Mianowicie w kompleksie gmachów...

Kurja po mabyciu gmachu przystąpiła do gruntownego remontu. Remont rozpoczął jednak zapóźno i w czwartek podczas pracy nad przebudową usunęła się nagle cała ściana.

Na szczęście w czasie katastrofy przy budowie zajętych było niewielu robotników...

ków tak, że tylko jeden robotnik odniósł ciężkie rany, a dwaj lekkie.

Na miejsce wypadku przybyły komisje wojewódzka i magistracka, które poczyniły odpowiednie zarządzenia.

Wyrok w procesie o zabicia w pow. żywieckim.

Wodowice. — Rozprawa przeciwko 42 członkom i sympatykom Związku Hallerczyków, ciągnąca się od dwóch tygodni, zakończyła się w czwartek.

Przed ogłoszeniem wyroku przemawiał jeszcze obrońca Zajac, zajmując się przede wszystkim obroną oskarżonego Sumy i adw. Pozowski, który mówił obszernie o traktowaniu oskarżonych w śledztwie...

Ostatni mówca, adw. Stypułkowski, raz jeszcze wskazał na wątle fundamenty aktu oskarżenia.

Wadowice. — O godz. 11-ej przed południem sąd ogłosił wyrok, mocą którego 42 oskarżonych skazano 31, resztę uwolniono...

Kasjer kol. w Zakopanem zdefraudował 14.000 zł. i popełnił samobójstwo.

Zakopane. — Dnia 1 lipca zniknął nagle z Zakopanego kasjer kasy towarowej na dworcu kolejowym Włodzimierz Karyczek.

W związku z jego zniknięciem ujawniono w kasie braki na sumę około 14.000 zł. Za defraudantem wszczęto poszukiwania...

Dopiero we środę jeden z robotników leśnych przechodząc małym regłem nad Kiszewską natknął się w gęstwinie na zwłoki jakiegoś mężczyzny...

Wtrupie rozpoznano Włodzimierza Karyczka, który popełnił samobójstwo wystrażał z rewolweru. Obok trupa leżał rewolwer.

W sprawie morderstwa dokonanego na osobie wiceburmistrza Pruszkowa...



Ambasador R. P. dr. Alfred Wysocki w Kwirynale.

Przed kilku dniami nowy ambasador R. P. przy włoskim dworze królewskim dr. Alfred Wysocki złożył swe listy uwierzytelniające.

władze centralne wydały zarządzenia udzielające delegatom na zjazd 4-dniowych urlopów...

— Znaczniki na odbudowę zamku w Olesku. W ramach uroczystości...

— Strajk na robotach miejskich trwa. Strajk robotników zatrudnionych na robotach miejskich trwa w dalszym ciągu...

— Tylko w sprawach służbowych. Magistracie jak i w wielu innych urzędach wobec nowej sytuacji...

— Na poczcie będą sprzedawane papirosy. Ministerstwo poczt rozszerzyło zakres czynności poczty...

Zakaz wypięku pieczywa

w niedzielę obowiązuje w całym kraju. Jak donoszą z Warszawy: Delegacja cechu piekarzy w Warszawie...

Naczelnik wydziału Józef Zagrodzki, oświadczył delegacji, że min. czyni wszystko, co leży w jego mocy...

Ile wykupiono świadectw przemysłowych w Polsce? Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego...

KRONIKA Sobota 5 SIERPIENIA Dziś — M. B. Śnieżnej. Jutro — Przem. Pańskie. Wschód słońca o godz. 4.14 Zachód " " 19.25 Kalendarzyk historyczny: Urodzenie króla Aleksandra w 1461 r.

Zbiórka na szkołę w Stradomiu.

Zarząd Komitetu Budowy Szkoły na Stradomiu, zawiadamia mieszkańców Stradomia, że w dniu 6 b. m. odbędzie się zbiórka...

Umarzenie zaległości podatkowych w rolnictwie.

Ministerstwo skarbu, rozszerzając wytyczne okólnika z dnia 23 marca r. b. w sprawie umarzenia i rozkładania zaległości podatkowych...

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Częstochowie

podaje do wiadomości robotnikom zarejestrowanym do pracy w Sandomierzu, że wyjazd na roboty nastąpi dnia 6 sierpnia r. b. o godz. 7-ej rano.

Krajowy kongres niższych funkcjonariuszy państwowych.

Zarząd Główny Związku niższych funkcjonariuszy państwowych zwołuje na dzień 13 i 14 sierpnia r. b. zjazd delegatów kół Związku N. F. R. P. całego kraju.









Nocni poszukiwacze złota, plaża w Coney Island w Stanach Zjednoczonych A. P. największej miejscowości kąpielowej na świecie, gromadzi w upalne lato do miliona wycieczkowiczów z Nowego Yorku, którzy gubią masowo pierścionki i inną biżuterię. Celem odzyskiwania zgubionych przedmiotów zarząd kąpielowy ustanowił specjalnych poszukiwaczy złota, którzy nocami przeszukują całą plażę, jak widzimy na naszym zdjęciu.

„Wyczerpująca księga Kany Hać o cze- rech historjach literatury”, czyli o filo- zofii, historii, beletryście i wiedzy tech- nicznej.

### Socjalista w limuzynie

— burżazyjny minister na rowerze. Holandia ma też... swoje kłopoty dro- gowe. Mianowicie szosy są tam tak do- bre, że olbrzymi ruch samochodowy nale- ży... znormalizować.

I oto na ten temat odbyła się dyskusja w parlamencie Radzono nad interpelacją jednego z posłów socjalistycznych, który domagał się nowych ulepszeń dla automo- bilizmu.

Na trybunie zjawił się minister komu- nikacji p. Reyner, który przeprosił inter- pelanta za to, że sam z praktyki nie zna bolączek automobilistów holenderskich, ponieważ sam jeździ do ministerstwa... na rowerze.

Oświadczenie to izba przyjęła wybu- chem śmiechu na wszystkich ławach po- sełskich.

Bo proszę sobie wyobrazić: socjalista, który przyjeżdża do parlamentu wspania- łą limuzyną i minister Jej Królewskiej Mości, który jeździ na oklep... rowerem. Zresztą w sąsiedniej Belgii żyje wódz międzynarodówki p. Vanderwelde, socja- lista i... milioner. Jego wspaniała Rolls-

Royce stanowi przedmiot zazdrości na- wet niektórych wybitnych „rekinów ka- pitalizmu”, którzy jeszcze nie dorobili się na tyle, by móc sobie kupić tak bardzo luksusowy samochód.

(X) Odkrycie miasta z epoki brązu we Włoszech środkowych. Na zboczku Monte Cetrone na południe od Chinsí, jednego z miast najstarszych etruskich, odkryto w skale miasto z epoki brązu, t. j. z przed 2.000—2.500 lat przed Chrystusem

Znaczenie tego odkrycia jest tem ciekawsze, że jest to pierwszy we Włoszech środkowych ślad cywilizacji z epoki bron- zu. Pomieszczenia w skałach, są podzie- lone na osobne izby, w których znajdują się ławy zamiat łożek i półki, widocznie służące za szafy.

Wśród wykopalisk ciekawe są wyroby garncarskie, ozdobione rysunkami w sty- lu wschodnim.

Znaleziono także wyroby z brązu, jak igły, siekiery, rodzaj brzytwy, pozatem kości ludzi i zwierząt.

(X) Magazyn przyszłości. Na wystawie reklam w Londynie między innymi de- monstrowany jest „magazyn przyszłości”. Kupujący wchodzi na wystawę i przesu- wa się wraz z całym tłumem naprzód. Na pochyłych ładach leżą towary. Wszystko co potrzebne, kupujący bierze sobie sam

i rzuca do małego wózka, który automa- tycznie porusza się na kółkach. U drzwi wyżsiocich otrzymuje zawiniętą pacz- kę, płaci i wychodzi.

(X) Rendez - vous złodziei w Chicago. Na wystawie światowej w Chicago kra- dzieże mnożyły się tak bardzo, iż policja wysłała na tereny wystawowe licznych detektywów. Już w pierwszym dniu pra- cy wywiadowcy odnieśli wielki sukces: udało się im aresztować 302 złodziei kie- szonkowych, którzy zjechali się tu ze wszystkich krańców świata. Wśród ares- ztowanych znajdują się przedstawiciele 14-tu narodowości.

Nic dziwnego. — Ile lat ma twój braciszek? — pyta Bobby swojego przyjaciela.

— Rok — odpowiada Freddy.

— Mój pies liczy pół roku i biega lepiej od niego.

— To żadna sztuka, ma przecież dwa razy więcej nóg.

Nasze dzieci. — Mała Bronia asystuje przy mchu niemowlęcia. Przyrzawszy się swojej lalece pozbawionej nóg i rąk, pyta Bronia:

— Jak długo ma pani bobuska?

— Trzy miesiące.

— O, jak się dobrze trzyma!... (Le Rire!)

### CO USEJEMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

Warszawa — fala 1411,8 m. moc 120 kW. 700 Sygnał czasu i pieśń. 705 Gimnastyka. 720 Muzyka gramofon. 725 Chwilka gospodar- stwa domowego 11'57 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12'05 Koncert. 12'25 Codzienny prze- gląd prasy polskiej. 12'35 Dalszy ciąg koncertu. 12'55 Dziennik połud. 14'55 Muzyka gramofon. 15'10 Komunikat eksport. 15'15 Muzyka gramof. 15'25 Komunikat gospod. 15'35 Muzyka gramof. 16'00 Transm. z Cichocinka. 16'30—17'00 Trans misja z kortów „Legii”. 17'00 Odczyt. 17'15 Utwo- ry fortepian. 17'45 Audycja dla chorych. 18'00 Nabożeństwo z Wilna. 19'00 Odczyt. 19'20 Roz- maitości. 19'40 Kwadrans literacki. 20'00 Słuch- wiśko. 20'40 Koncert. 21'15 Przedgł. roln. 21'30 Koncert Chopinowski. 22'00 Muzyka tan. 22'25 Wiadom. sport. 22'35 Wład. meteor. 22'40—24'00 Muzyka taneczna.

### SOBOTA, 5 SIERPNI.

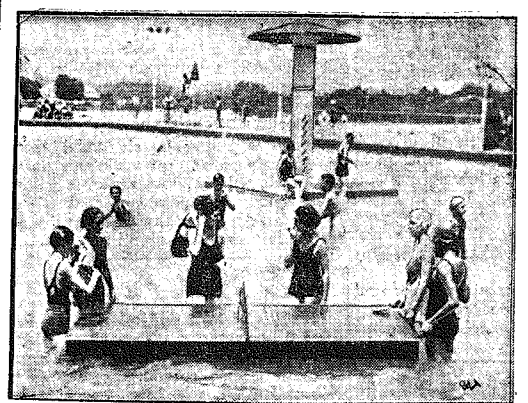
Katowice — fala 468,7 m. moc 12 kW. 700 Transm. z Warszawy. 11'57 Sygnał czasu z Warsz. hejnał z Krakowa. 12'05 Muzyka gram. 12'25 Transm. z Warsz. 12'35 Muzyka gramofon. 12'55 Transm. z Warsz. 14'55 Muzyka gramofon. 15'05 Komunikat gospod. 15'15 Muzyka gramof. 15'25 Transm. z Warsz. 15'35 Muzyka gramofon. 16'00 Skrzyńka poczt. 16'30 Transm. z Warsz. 17'00 Transm. z Warszawy. 17'45 Audycja dla chorych ze Lwowa. 18'00 Nabożeństwo z Wilna. 19'00 Odczyt z Warsz. 19'20 Rozmaitości. 19'40—

## Ze świata.

(X) Bezgłówny samolot. Pewien inżynier japoński, jak dzwoszą z Tokio, wyma- lał aparat, który tłumi szum śmigieł sa- molotowych oraz motoru. Wynalazek swój inżynier zaoferował japońskiemu ministerstwu wojny.

(X) Dzieło, które obejmuje 80.000 to- mów. Największe, co do rozmiarów, dzieło w literaturze całego świata jest niewątpliwie słownik chiński, składający się z 80.000 tomów; istnieje też coprawda wyciąg z tego słownika, składający się „tylko” z 12.000 tomów.

Tytuł tego olbrzymiego dzieła brzmi:



Ping-pong na wodzie. Z powodu wielkich upałów kilka zwolenn- czek gry w ping-pon- ga przeniosło się z tą- grą z dużej sali do chłodnej wody.

HUGO WASE.

## Ukryte źródło.

POWIEŚĆ. Przełożył z hiszpańskiego T. J.

Tak też było. Maria Teresa w tym samym wieku co córka rzadcy, miała na sobie również jak i ona, jasną bluz- kę, krótką spódniczkę i płytke białe sandały.

Ale upodobanie do tej egzystycznej wynikało ra- czej ze zbytku życia w jej młodzieńczej naturze, niż z właściwego pociągu. W niektóre dni wydawała się zmieniona, ogarnięta jakimś rozleniwieniem kreołskiem, które pogażało ją w marzeniu i smutku.

Wówczas wspominała swoją matkę, która pe- dziła życie w tej posiadłości, zagubionej wśród ga- jów, oddalonej o dwie mile od najbliższego mia- steczka.

Tak właśnie czuła się tego dnia. Lucila wyszła już z zagrody, ona zaś oparłszy się o barjerę, spo- glądała na falującą i świetlistą pole koniczyny, któ- re hen, w dali, stapało się z niebem.

Serce jej drzemało, choć świeża młodość obudzi- ła już miłość w innych.

Damjan, młody wieśniak, syn rzadcy don Proco- ra, był w niej zakochany. Wzrósł, patrzył jak ona rosła, bawił się z nią, a teraz kiedy oboje dorośli, widział, że dziewczyna odsuwa się od jego towa- rzystwa i przyjaźni.

Czy, odgadła to dyskretnie uczucie? Damjanowi brakło odwagi, żeby jej cokolwiek powiedzieć; ro- zumiał, że na swą niedolę podniósł oczy zbyt wy- soko; i musi odpokutować za ten grzech.

Zadawał się tem, że żyje pełen myśli o niej, nieraz w jej pobliżu otaczając ją względami, nieraz znów zdala śledząc ją i cierpiąc meki, kiedy roz- mawiała z innym mężczyzną, kimkolwiek on był.

Nie odpowiadały mu wcale twarde zajęcia wie- śkie, i don Pedro polecił mu sporządzanie rzędów konskich, do czego Damjan miał szczególną zrecz- ność.

Podobała mu się ta praca, pozwalająca mu prze- bywać w domu, chociaż, z drugiej strony, dokucz- ła nieco, gdyż przykuwała do miejsca i u ludzi cie- szyła się mniejszym wzięciem. Wolałby być ujeź-

dzaczem, który co ranka dosiadał w zagrodzie na- rowistego konia, pedził niby strzałą szeroką aleją eukaliptusową i wracał z uderzeniem dwunastej na spienionem i uległem zwierzęciu.

Damjan pracował przy warsztaku w cieniu drzewa pomarańczowego nawprost okna Marii Te- resy, która krzątała się tam i zpowrotem po domu, nigdy się doń nie zbliżając i nie odzywając, podczas gdy on towarzyszył jej myślą i wzrokiem.

Ta męka tajemna obudziła w nim dziwny in- stynkt artystyczny. Nauczył się grać na gitarze i śpiewać pieśni, które nieraz sam tworzył, inne zaś znalazł z książeczek, kupowanych w miasteczku.

I jedyną jego pociechę stanowiło wysekiwanie godzin, kiedy dom pogażał się w ciszy syceli, lub odwieczerza i mógł wyjawić swe smutki w jakieś serdecznej piosence.

1 Nie było widoków na złagodzenie tej meki. Z biegiem czasu bowiem dziewczyna stawała się co- raz piękniejszą i krażyły już pogłoski, że zaczynała się o nią starać.

Kiedy Damjan usłyszał to po raz pierwszy, mu- siał oprzeć się o ścianę, gdyż zdawało mu się, że ziemia rozstępuje się pod nim.

Jakąż okrutna udręka! Rozwinęła się w nim skłonność do podejrzeń, zaczął spostrzegać w cha- rakterze i zwyczajach dziewczyny nieuchwytnie róż- nice, sprawiające mu ból, jakgdyby potwierdzały prawdziwość jego niedoli.

Zwolna zmieniła się szczegóły jej stroju, lub sposobu bycia.

Czemuż to ona, czynna i pracowita, dająca wszy- stkim w posiadłości przykład, jeła nagle przerywać w połowie swe zajęcia, ścigając wzrokiem coś, cze- go on nie widział? Kiedy wybiegała marzeniem?

Ileż opowieści snuł młodzieniec, podczas gdy je- go swider wiercił otwory w skórze, albo ręce sple- tały rzymki tak cienkie jak struny jego gitary!

Dawniej zwracał się do dziewczyny poufale, od lat bowiem był dla niej bratem. Teraz mówił jej „pani” i zlorczył swej nieśmiałości, wskutek któ- rej tracił stopniowo wszystkie prawa przyjaźni.

Maria Teresa stała przez chwilę oparta o bar- jery w zagrodzie, spoglądając na pola koniczyny, tak jakgdyby ich jeszcze nigdy nie widziała. Potem skierowała się do domu i nie znajdując nikogo ze służby, poprosiła Damjana, aby przyprowadził jej

konia, ciemnego szpaka, wysokiego i narowistego.

Damjan spostrzegł wierchowca pijącego u źró- dła, z nad którego za jego zbliżeniem zerwała się chmura ptaćwa. Skoczył nafi jednym sussem i na- oklep popędził galopem.

— Mam go osiodłać, panienko?

— Nie, nikt tego lepiej nie zrobi ode mnie — od- parła, sama kubiczając konia w oczach Damjana.

Kiedy ruszyła, Damjan popatrzył włsad za nią, jak się oddalała w kierunku miasteczka.

Dokąd się udała? Don Pedro Rojas wychowywał swe dzieci w jak największej swobodzie. Podobnie jak one nie inter- resowały się nim, którzy chadzał krętymi ścieżkami i on nawzajem mało interesował się niemi. I Ma- ria Teresa, przyzwyczajona do powożenia i jeżdż- ąca konno jak amazonka, rzadko kiedy posyłała służ- bę do miasteczka. Kazała zaprzęgać do tilburcy, albo siodłała konia i w towarzystwie Lucili wyruszała po sprawunki.

Ale dawniej wolała wyjeżdżać sama. Ci co ją znali, z trudem mogliby wyobrazić sobie, że w głę- bi jej istoty fermentowały zaccyony romantyzmu.

Przykład brata Maria, wracającego późno do do- mu z rozplamioną twarzą, wesołym spojrzeniem i ustami pełnymi aluzji do swych przygód miło- snych, przykład ojca, jej własna samotność, jej mło- dość przejąca się niby nowa sprężyna, natura, w zetknięciu z którą pedziła życie, nawet namietne pieśni Damjana osnuwały ją jakąś siecią marzeń i tęsknot, zmiennych, a nieokreślonych.

W miarę jak galopowała, wietrzyk rozplatający jej kasztanowate włosy, chronione słowkowym ka- peluszem, przywrócił ją do rzeczywistości.

Poco jechała do miasteczka? Domy jego biela- ły już zdala wśród ciemnej gestwiny drzew. Do- tarła do granicy koniczyny, gdzie kończyły się po- ła, a zaczynał las. Droga szła dale, widać się po- śród algarrobów, rzucających cień, niby wielkie pa- rasole.

Szczeńciem dla niej nikt nie zapytał, poco jedzie do miasteczka, bo nie mogłaby nawet zmówić odpo- wiedzi. Bez celu! Zapraęnęła popędzić gdzieś przed siebie i skapać się w słońcu i w powietrzu i dlatego polechała nie wiedząc nic więcej, niesiona jedynie swą fantazją.